

Opinia publiczna wobec „wojen Zachodu”: przypadki wojny w Zatoce, Bośni oraz Kosowie¹

Anna Wojciuk, Maciej Michałek

Uniwersytet Warszawski

Państwa Europy i Ameryki Północnej wielokrotnie po zakończeniu zimnowojennej rywalizacji brały udział w działaniach zbrojnych poza własnymi granicami. Jednak za każdym razem ich demokratyczne rządy musiały starać się przekonać własne społeczeństwo o konieczności zaangażowania. Pierwsza wojna w Zatoce Perskiej, wojna w Bośni oraz w Kosowie są przykładami konfliktów, podczas których wpływ na kształt zaangażowania militarnego państw Zachodu miały treści przekazu medialnego oraz nastroje społeczne, w dużej mierze kształtowane za jego pośrednictwem. Jak wykazano, opinia publiczna jest raczej powściągliwa wobec użycia siły w stosunkach międzynarodowych. Wpływ na zwiększenie poparcia dla interwencji wojskowej, obok retoryki rządów, które z różnym sukcesem przekonywały społeczeństwo do swoich zamiarów, mogły mieć nowoczesne media pokazujące ludziom grozę wojny. Analizowane przypadki pokazują jednak, że wolne media i demokratyczny ustrój utrudniają państwom podejmowanie decyzji co do zaangażowania wojskowego. Wzrosty i spadki poparcia społeczeństwa dla zaangażowania w konflikt zbrojny pozostają w dużej mierze nieuchwytnie, a postępujące w ostatnich latach upowszechnienie się mediów społecznościowych zmienia zasady prowadzenia wojny informacyjnej przez państwa.

Słowa kluczowe: demokracja, media, interwencje wojskowe, wojna informacyjna, efekt CNN

Zwycięskie i bezpieczne po zakończeniu zimnej wojny, demokratyczne państwa Europy i Ameryki Północnej angażowały się w działania zbrojne poza własnymi granicami. Jednakże motywacje, stopień oraz trwałość tego zaangażowania były uwarunkowane wieloma różnymi czynnikami, nie tylko wolą polityczną rządu czy większości parlamentarnej i ich poczuciem realizacji interesów państwa. Jak zauważył

Anna Wojciuk – doktor, adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Uniwersytet Warszawski.

Maciej Michałek – doktorant, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Uniwersytet Warszawski.

¹ Artykuł przygotowano w ramach projektu *Wojny Zachodu. Przyczyny, uwarunkowania, przebieg i następstwa wojskowych interwencji państw zachodnich w okresie pozimnowojennym*, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie umowy UMO-2012/07/B/HS5/03783. Autorzy dziękują uczestnikom seminarium projektu, odbywającemu się w Zakładzie Studiów Strategicznych ISM UW oraz dwóm recenzentom za przydatne uwagi dotyczące tego tekstu.

Kant, w ustroju demokratycznym prowadzenie wojny w większym stopniu zależy od wewnętrznego poparcia dla takich działań niż w systemach autokratycznych. Za każdym razem demokratycznie wybrane rządy muszą przekonać własne społeczeństwo o konieczności zaangażowania się oraz znaleźć normatywny język mówienia o tym, dlaczego użycie siły jest konieczne.

Współcześnie w relacji między władzą a opinią publiczną kluczową rolę odgrywają media. Narracja środków masowego przekazu, sposób interpretacji sukcesów, porażek oraz całej gamy zdarzeń, które trudno jednoznacznie oceniać, mają znaczący wpływ na nastroje społeczeństwa. W skrajnych przypadkach rządy muszą liczyć się z możliwością, że opinia publiczna nie zaakceptuje ich polityki i zmusi je do jej weryfikacji. Władza musi zatem zabiegać, by uzyskać wewnętrzną legitymizację i tak zawsze bardzo ryzykownych przedsięwzięć w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego. W analizach konfliktów, w których dobrowolnie uczestniczyły państwa członkowskie NATO, zmieniając stopniowo charakter samego Sojuszu, często jednak pomija się te niewojaskowe, wewnętrzne uwarunkowania ich udziału.

W tym miejscu należy też przyjąć definicję pojęcia opinii społecznej, które będzie stosowane w tym tekście. Zadania określenia go podejmowali się nie tylko politolodzy i socjolodzy, ale również filozofowie i przedstawiciele innych nauk, tworząc całe spektrum mniej lub bardziej trafnych propozycji². Obecną tendencją jest przede wszystkim nietraktowanie opinii publicznej jako prostej sumy opinii indywidualnych w danym społeczeństwie, ale postrzeganie jej jako wynik ścierania się odmiennych poglądów i postaw. Na tym gruncie w Polsce znane są szczególnie definicje F. Ryszki: „Opinia społeczna to reakcja zbiorowości ludzkich w skali makro na globalne i pojedyncze działania polityczne, wyrażające się w aprobachie lub dezaprobachie tych działań”, oraz J.J. Wiatra: „opinia publiczna to historycznie określony i zmienny stan świadomości wielkich grup społecznych dotyczący spraw publicznych i wyrażanych w sposób artykułowany (publiczny)”³. Przyjmując te dwie definicje, można w uproszczeniu stwierdzić, że opinia publiczna to zbiór stanowisk wyrażanych przez jednostki danej grupy czy społeczności, które są artykułowane w celu wywarcia określonych skutków (np. wpłynięcia na decyzje polityczne). W tym przypadku media są szczególnym ułatwieniem w artykulacji opinii indywidualnych, ponieważ usprawniają ich oddziaływanie, a przy tym – w państwach demokratycznych – zobowiązane są do poszanowania pluralizmu opinii⁴.

Znaczenie nastrojów społecznych oraz treści przekazu medialnego w państwach członkowskich NATO bywało ignorowane, jak choćby przez Saddama Husajna podczas I wojny w Zatoce, lub świadomie wykorzystywane, jak w Stanach Zjednoczonych podczas tego samego konfliktu. Różnice, jakie spowodowało to podczas prowadzenia

² B. Dobek-Ostrowska, J. Fras, B. Ociepka, *Teoria i praktyka propagandy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997, s. 66–68.

³ *Ibidem*, s. 68.

⁴ *Ibidem*, s. 73.

działań wojskowych poza własnymi granicami, mają do dziś zasadnicze znaczenie i z tego względu wymagają prawidłowego rozumienia. Zdolność państw NATO do utrzymania kontroli nad zjawiskiem znanym jako „efekt CNN”, czyli wpływem przekazu medialnego na podejmowane decyzje polityczne, stała się istotnym elementem towarzyszącym działaniom zbrojnym.

Napięcia i współzależności istniejące między władzą polityczną, mediami oraz opinią publiczną istotnie oddziaływały podczas podejmowania decyzji o braniu lub niebraniu udziału w konflikcie zbrojnym, charakterze tego udziału, a także miały wpływ na gotowość do ryzykowania życia własnych żołnierzy czy skłonność do prowadzenia rozmów dyplomatycznych. Materiał badawczy, jakiego w tym zakresie dostarczają badania m.in. wojen w Zatoce Perskiej oraz na obszarze byłej Jugosławii, obejmuje cały wachlarz modeli i przypadków funkcjonowania tego mechanizmu. Przystudiowanie go, ograniczone w niniejszej pracy do trzech wojen, pozwala pogłębić jego rozumienie, a także może ułatwić świadome posługiwanie się nim przez państwa w przyszłości. Zaproponowany w niniejszym tekście dobór trzech przypadków uzasadniony jest tym, że są to konflikty zbliżone pod względem czasu wybuchu i trwania, ograniczonego do lat 90. XX w., a zatem specyficznego momentu w historii systemu międzynarodowego – po zakończeniu zimnej wojny, gdy Zachód triumfował, a porządek międzynarodowy ulegał transformacji. Ponadto są to międzynarodowe konflikty zbrojne, w których siłą interweniująca były państwa Zachodu, a interwencja miała charakter wielostronny. Dla lat 90. badany zbiór trzech konfliktów jest wyczerpujący w odniesieniu do wymienionych wcześniej kryteriów.

Co istotne, przegląd rozmaitych badań opinii publicznej w poszczególnych konfliktach oraz fluktuacji poparcia i sprzeciwu wyrażanych przez społeczeństwa prowadzi do wniosku, że jak dotąd specjaliści nie zdołali zidentyfikować klarownych korelatów wzrostu i spadku poparcia. O ile na początku lat 90. XX w. wierzono w „efekt Wietnamu”, czyli przekonanie, że straty w ludziach po stronie państwa dokonującego interwencji prowadzą do spadku poparcia opinii publicznej dla wojny⁵, o tyle np. II wojna w Zatoce w 2003 r. nie potwierdza tej hipotezy. Tak więc, mimo iż strach przed sprzeciwem własnych wyborców skłania państwa Zachodu do stosowania takich środków prowadzenia działań zbrojnych, które zminimalizują ryzyko ofiar po własnej stronie, niezmiennie działanie tego mechanizmu nie jest jednoznaczne. Dlatego też niniejszy artykuł zawiera analizę trzech interwencji Zachodu, przeprowadzonych w latach 90., pod kątem zmian poziomu poparcia opinii publicznej dla tych interwencji.

⁵ B. Ocieпка, *Komunikowanie międzynarodowe*, „Astrum”, Wrocław 2002, s. 139.

I wojna w Zatoce 1990–1991

Stany Zjednoczone

Pierwsza wojna w Zatoce cieszyła się większym poparciem opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych niż jakikolwiek inny konflikt od czasów II wojny światowej. Jednak w miesiącach, które bezpośrednio poprzedzały interwencję, opinia publiczna była bardzo podzielona w ocenie ewentualnych działań zbrojnych. Z tego powodu w pierwszych dniach po inwazji Iraku na Kuwejt administracja prezydenta George'a H. Busha poszukiwała właściwego języka, którym wydarzenie to będzie przedstawiać amerykańskiemu społeczeństwu. Choć już 8 sierpnia prezydent dał wyraźny i mocny sygnał, publicznie stwierdzając, że integralność terytorialna Arabii Saudyjskiej jest żywotnym interesem Stanów Zjednoczonych, oraz zaapelował, by Irak nie przekraczał jej granic⁶, na początku widoczna była niepewność co do szerszej strategii, a stanowisko Białego Domu pozostawało niejasne. Większość opinii publicznej nie była pewna, jakie jest uzasadnienie wysłania dużych sił zbrojnych do tego regionu, towarzyszyła temu również szczególnie charakterystyczna dla życia politycznego w USA obawa przed możliwymi ofiarami wśród własnych żołnierzy⁷.

Jesienią 1990 r. w Stanach Zjednoczonych odbyło się wiele demonstracji pacyfistycznych, ale w mediach poświęcono im mało uwagi⁸. Z 2855 minut programów poświęconych polityce George'a H. Busha w Zatoce Perskiej i wyemitowanych w wieczornych pasmach telewizyjnych jedynie 29 minut poświęcono relacjonowaniu działań i poglądów sprzeciwiających się interwencji⁹. Administracja prezydenta miała przed sobą trudne zadanie, musiała bowiem nie tylko przekonać amerykańskie społeczeństwo do słuszności zaatakowania dyktatora, którego w poprzednich latach wspierano jako regionalnego sojusznika, ale też dokonać tego w obronie Kuwejtu – kraju bogatego w ropę naftową i dalekiego od demokratyczno-liberalnych standardów. Świadome tego wyzwania kuwejckie władze aktywnie wsparły kampanię propagandową w USA na rzecz interwencji, przede wszystkim wynajmując potężne firmy z dziedziny public relations, prawnicze i lobbingowe.

W kampanii, która miała budować poparcie społeczne dla przeprowadzenia operacji wojskowej przeciw Irakowi, wskazać można trzy fazy. Już w sierpniu 1990 r. prezydent Bush porównał Saddama Husajna do Adolfa Hitlera i przypomniał, że prowadzenie polityki ustępstw wobec agresywnych dyktatorów okazuje się nieskuteczne, czego

⁶ G.H. Bush, *Adress on Iraq's Invasion of Kuwait*, „Council on Foreign Relations”, 8.08.1990, <http://www.cfr.org/iraq/president-george-hw-bushs-address-iraqs-invasion-kuwait-1990/p24117> (data dostępu: 16.03.2015)

⁷ B. Schwarz, *Casualties, Public Opinion, and U.S. Military Intervention. Implications for U.S. Regional Deterrence Strategies*, Rand Arroyo Center, Santa Monica 1994, s. 17.

⁸ B. Allen, P. O'Loughlin, A. Jaspersen, J.L. Sullivan, *The media and the Gulf War: framing, priming, and the spiral of silence*, „Polity” 1994, t. 27, nr 2, s. 257.

⁹ G. Ruffini, *Press failed to challenge the rush to war*, w: H. Smith (red.), *The Media and the Gulf War: The Press and Democracy in Wartime*, Seven Locks, Washington, D.C. 1992, s. 282–292.

sztandarowym przykładem była II wojna światowa. Przyjmując tę narrację, Stany Zjednoczone odmówiły wszelkich negocjacji, których punktem wyjścia byłoby uznanie jakichkolwiek roszczeń strony irackiej. Aby przekonać społeczeństwo do swoich działań, władze zarysowały wówczas trzy grupy argumentów: podkreślające konieczność ochrony suwerenności Kuwejtu, wskazujące na interes Stanów Zjednoczonych w stabilizacji zasobnego w ropę naftową regionu oraz mówiące o możliwym zagrożeniu granic sojuszniczej Arabii Saudyjskiej.

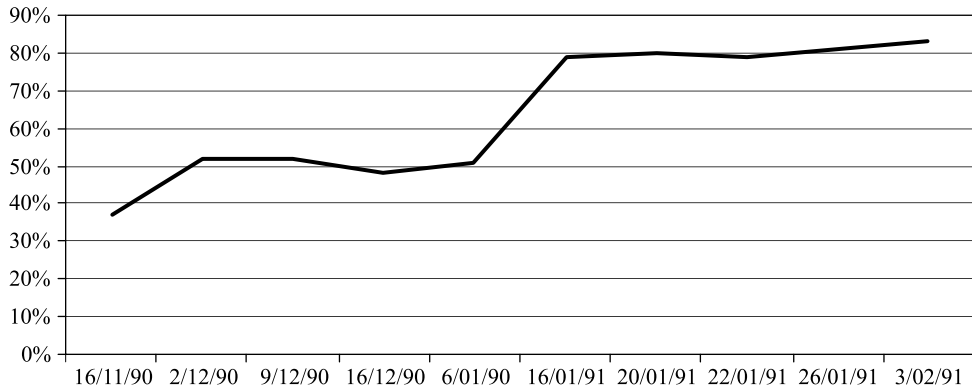
Druga faza kampanii budowy poparcia społecznego dla interwencji wojskowej w Zatoce Perskiej rozpoczęła się od mowy George’a H. Busha, wygłoszonej 1 listopada 1990 r., gdy doszło do dalszego zaostrzenia używanego w niej języka, a Saddam Husajn został określony jako dyktator „bardziej brutalny od Adolfa Hitlera”¹⁰. W styczniu 1991 r., w odpowiedzi na doroczne przemówienie prezydenta USA o stanie państwa, powstała grupa składająca się z przedstawicieli różnych środowisk politycznych opowiadających się za wysłaniem wojsk bez względu na ich osobisty stosunek do wojny. Ta faza kampanii na rzecz interwencji okazała się udana i przechyliła szalę opinii publicznej, a poparcie dla uderzenia na Irak zaczęło dominować nad sceptycyzmem wobec zasadności dokonywania interwencji.

Intensywna kampania na rzecz zwiększenia poparcia dla przeprowadzenia interwencji wojskowej przeciw Irakowi przyniosła widoczne efekty, choć udało się uzyskać poparcie jedynie nieznacznie przekraczające połowę obywateli. Sześć dni przed głosowaniem w Senacie nad autoryzacją wysłania amerykańskich żołnierzy za granicę sondaż Gallupa wykazał, że 52% respondentów popierało „wojnę między USA a Irakiem, która ma na celu wycofanie się Irakijczyków z Kuwejtu”, podczas gdy 39% wciąż się sprzeciwiało temu. Był to jednak istotny wzrost poparcia, ponieważ sześć tygodni wcześniej jedynie 37% Amerykanów było przychylnie nastawionych do interwencji, natomiast aż 51% się jej sprzeciwiało. Co ciekawe, ponad 40% respondentów niezmiennie twierdziło, że rząd nie przedstawił klarownego, satysfakcjonującego wytłumaczenia, dlaczego armia USA ma zostać wysłana do Kuwejtu i Iraku (sondaże „New York Times” i CBS od sierpnia 1990 r. do stycznia 1991 r.).

Trzecia faza kampanii medialnej rozpoczęła się wraz z początkiem działań zbrojnych przeciw Irakowi. Nastąpiło wówczas wyraźne zjednoczenie się opinii publicznej w popieraniu decyzji o interwencji. Poparcie to w drugiej połowie stycznia 1991 r. raptownie wzrosło do 79% przy 15% badanych przeciwnych, a na przełomie stycznia i lutego 1991 roku sięgnęło rekordowych 83% za atakiem na Irak przy 15% przeciw. Łatwo przy tym zauważyć pewne zjawisko, opisane już w 1973 r., mianowicie „zjednoczenie się wokół flagi” (*rally around the flag*). Jest to trudny do wyjaśnienia wzrost poparcia dla prezydenta USA w sytuacjach poczucia zagrożenia lub zaskakującego

¹⁰ R. Beamish, *Bush: Saddam worse than Hitler – tough talk in campaign swing follows sag in popularity polls*, „The Seattle Times” z 1.11.1990, <http://community.seattletimes.nwsources.com/archive/?date=19901101&slug=1101632> (data dostępu: 16.03.2015).

rozwoju wypadków¹¹. Jednocześnie, po rozpoczęciu działań wojennych zarówno media, jak i opinia publiczna jeszcze bardziej ograniczyły dyskusje nad potencjalnie kontrowersyjnymi aspektami interwencji.



Wykres 1. Poziom poparcia Amerykanów w sondażach dla interwencji zbrojnej przeciw Irakowi

Źródło: Instytut Gallupa.

Interesujące wyniki przyniosło też wykonane przez Freedom Forum studium bibliometryczne. Zwrócono w nim uwagę, że przygotowaniom do interwencji oraz relacjom prowadzonym z obszaru działań wojennych towarzyszyły liczne odwołania do Wietnamu¹². Analiza blisko 66 tys. relacji prasowych oraz telewizyjnych, które ukazały się między 1 sierpnia 1990 r. a 28 lutego 1991 r., pokazała, że słowo „Wietnam” pojawiło się aż 7299 razy, częściej niż jakikolwiek inny termin i prawie trzy razy częściej niż drugi w kolejności, czyli „żywe tarcze”, wspomniany 2588 razy. Słowa „Wietnam” przeważnie używano w kontekście amerykańskich obaw przed „kolejnym Wietnamem”, czyli przed ponownym zaangażowaniem się w długotrwały, niemożliwy do wygrania konflikt, który generuje olbrzymie straty ludzkie i materialne. Strona rządowa starała się odpowiadać na te obawy, zapewniając, że „Wietnam nigdy się nie powtórzy”, i „tym razem będziemy walczyć, by wygrać”.

Doświadczenia z wojny w Wietnamie bardzo silnie wpłynęły na relacje rządu USA z mediami w trakcie I wojny w Zatoce. Władze USA pamiętały, że sposób prezentowania tamtej wojny przez media w znacznym stopniu przyczynił się do erozji poparcia amerykańskiej opinii publicznej dla zaangażowania w Wietnamie. W związku

¹¹ R. Brody, *Assessing the President: The Media, Elite Opinion, and Public Support*, Stanford University Press, Stanford 1991, s. 58.

¹² C. Lamay, *By the numbers I: The bibliometrics of war*, w: C. Lamay, E. Dennis (red.), *The Media at War: The Press and the Persian Gulf Conflict*, Gannett Foundation, New York 1991, s. 41–44.

z tym, podczas konfrontacji z Irakiem armie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wprowadziły bezprecedensowe, bardzo restrykcyjne zasady relacjonowania konfliktu przez media¹³. Z tego powodu w relacjach z samej inwazji relatywnie mało miejsca poświęcono ofiarom – zarówno wojskowym, jak i cywilnym. Wykształcił się charakterystyczny, techniczny i sterylny język opowiadania o wojnie, w którym operowano takimi pojęciami, jak „inteligentne bomby namierzające swoje cele” czy „chirurgiczne uderzenia” minimalizujące „straty towarzyszące”. Znaczenie amerykańskich wysiłków nakierowanych na kontrolę przekazu medialnego było olbrzymie, zwłaszcza że I wojna w Zatoce była pierwszą w historii, którą relacjonowano na żywo w CNN i innych telewizjach satelitarnych. To powodowało, że nie tylko amerykańskie społeczeństwo, ale też widzowie z całego świata śledzili ten konflikt za pośrednictwem mediów.

Wielka Brytania

Tak jak dla Amerykanów punktem odniesienia w kontekście I wojny w Zatoce była wojna w Wietnamie, tak dla Brytyjczyków odniesienie stanowiła wojna o Falklandy. Podczas brytyjskiej interwencji, podjętej w 1982 r. na oddalonych od Londynu o 15 tys. kilometrów wyspach, silna krytyka ze strony opozycji przyczyniła się do spadku poparcia społecznego dla działań zbrojnych. Pamięć o tym sprawiła, że podczas konfliktu w latach 1990–1991 opozycyjna Partia Pracy obawiała się zbyt otwarcie wyrażać wątpliwość co do zasadności zaangażowania militarnego w Zatoce Perskiej. Mimo prezentowanej zgody Partii Konserwatywnej i Partii Pracy opinia publiczna była na początku podzielona. Przez cały czas bardzo jednoznaczny był przekaz medialny, co wynikało, po pierwsze, ze ścisłej kontroli dopływu informacji, jaką udało się ustanowić armii amerykańskiej, po drugie, z blokady informacyjnej po stronie Iraku, a po trzecie, z braku wewnętrznej legitymizacji dla krytykowania polityki koalicyjnej¹⁴.

Uwagę zwracano na technologiczną nowoczesność wojny w Zatoce, mówiono o atakowanych obiektach, prawie w ogóle nie wspominając o uczestniczących w konflikcie zbrojnym ludziach. Najwięcej obrazów cierpienia media ujawniły dopiero pod koniec kampanii, a przekaz zaczął być wówczas bardziej wyważony. Dopiero w drugim tygodniu lutego 1991 r. brytyjskiej opinii publicznej po raz pierwszy zaprezentowano zdjęcia cywilnych ofiar irackich. Pod koniec wojny zaczęto również w przybliżeniu podawać szacunkową liczbę ofiar po stronie irackiej. Dane te zaskoczyły wówczas Brytyjczyków, wskazując od 40 tys. do 200 tys. zabitych.

Wysiłki władz Wielkiej Brytanii sprawiły, że poparcie opinii publicznej dla udziału w konflikcie systematycznie rosło, osiągając aż 90% w sondażach opublikowanych przez „Sunday Times” 2 marca 1991 r., dzień przed oficjalnym zakończeniem operacji

¹³ B. Ociepka, *Komunikowanie...*, op.cit., s. 142.

¹⁴ M. Shaw, R. Carr-Hill, *Mass media and attitudes to the Gulf War in Britain*, „Electronic Journal of Communication/La Revue Electronique de Communication” 1991, t. 2, nr 1, <http://www.cios.org/EJCPUBLIC/002/1/00212.HTML> (data dostępu: 9.10.2015).

wojennej¹⁵. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych kontrola nad treścią prezentowaną w środkach masowego przekazu osiągnęła w ten sposób swój cel – zapewniła poparcie większości społeczeństwa dla działań rządu.

Francja

Nad Sekwaną poparcie społeczne dla interwencji w Iraku w 1990 r. było wyraźnie słabsze niż w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Składało się na to kilka elementów: Francję łączyły dobre relacje społeczne i gospodarcze z wieloma krajami arabskimi, zwłaszcza z Algierią, żyła w niej półtoramilionowa społeczność muzułmańska, Paryż przez cały okres zimnej wojny starał się też podkreślać niezależność swojej polityki zagranicznej od wpływów amerykańskich. W czasie, gdy Francja przystępowała do koalicji antyirackiej, prezydent François Mitterand cieszył się szerokim poparciem parlamentarnym. Udział w wojnie przeciw Irakowi popierała nie tylko jego Partia Socjalistyczna, ale też wszystkie ugrupowania prawicowe włącznie z Frontem Narodowym. Przeciwna była jedynie Partia Komunistyczna. Ułatwiło to prezydentowi przekonanie francuskiej opinii społecznej do operacji militarnej, lecz nadal była potrzebna odpowiednia i zdecydowana polityka informacyjna.

Aby uzasadnić przyłączenie się do koalicji pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych, rząd francuski podkreślał wyczerpanie wszelkich innych środków nacisku i przedstawiał sytuację jako wymagającą międzynarodowej interwencji. Prezydent Mitterand podkreślał, że militarny udział Francji w tej operacji zapewni jej miejsce przy stole negocjacyjnym oraz międzynarodowy prestiż. Jednocześnie Francja prowadziła znacznie mniej bezkompromisową politykę wobec Iraku niż Stany Zjednoczone i wielokrotnie starała się skłonić Irakijczyków do wycofania z Kuwejtu, a także do dyplomatycznego rozwiązania konfliktu. Jeszcze 14 stycznia 1991 r., na kilka dni przed interwencją, François Mitterand zaproponował plan pokojowy ostatniej szansy, który pozwoliłby Saddamowi Husajnowi wyjść z twarzą z sytuacji i uniknąć konfrontacji. Propozycje te nie podobały się Stanom Zjednoczonym ani Wielkiej Brytanii, a zdaniem części badaczy francuska polityka miała przede wszystkim zaprezentować niezależność stanowiska Paryża i przekonać rodzimą opinię publiczną do poparcia zbliżającej się interwencji militarnej¹⁶.

Działania władz Francji oraz prowadzona kampania informacyjna stopniowo przekonywały opinię publiczną, która jeszcze jesienią 1990 r. była zdecydowanie bardziej ambiwalentnie nastawiona do interwencji niż w styczniu 1991 r. Sondaż przeprowadzony przez dziennik „Le Figaro” w listopadzie 1990 r. pokazał, że 36% Francuzów popierało wojnę, a 45% było jej przeciwnych. Jednak w chwili rozpoczęcia interwencji we wszystkich sondażach ponad 65% Francuzów popierało

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ A. Bin, R. Hill, A. Jones, *Desert Storm: A Forgotten War*, Praeger, Westport 1998, s. 44.

interwencję i niemal tyle samo opowiadało się za udziałem wojsk francuskich w tym przedsięwzięciu¹⁷. Na decyzji o wzięciu udziału w operacji przeciw Irakowi skorzystał również sam François Mitterand, ponieważ poparcie dla jego osoby w ciągu dnia po rozpoczęciu wojny wzrosło o 19 punktów procentowych, do rekordowych dla tego polityka 62%¹⁸.

Jednocześnie francuska opinia publiczna, choć popierała operację, cały czas wyrażała wątpliwości co do prawdziwych celów wojny. Obawiano się, że akcja służy realizacji regionalnych interesów Stanów Zjednoczonych, przede wszystkim tych, które wiązały się z zabezpieczeniem dostępu do złóż ropy naftowej. Ostatecznie przeważył jednak argument, że nawet jeśli Waszyngtonem kierują i takie motywy, to Saddam Husajn w swojej agresji na Kuwejt posunął się zbyt daleko, co wymagało stanowczej reakcji całej społeczności międzynarodowej.

Kanada

Na początku konfliktu z Irakiem w 1990 r., po ataku Saddama Husajna na Kuwejt i wprowadzeniu sankcji ekonomicznych wobec reżimu w Bagdadzie, opinia publiczna w Kanadzie także prezentowała przychylnie stanowisko, podobne do tego, które wyrażane było w sondażach w USA. We wrześniu 1990 r. 68% Kanadyjczyków i 69% Amerykanów popierało wysłanie sił wojskowych do Zatoki Perskiej w celu egzekwowania nałożonych na Irak sankcji¹⁹. Jednak później, gdy rozważana operacja wojskowa przeciw Irakowi stała się jednym z głównych tematów w przekazie medialnym, opinie publiczne w tych dwóch państwach zaczęły się wyraźnie różnicować. Widoczne stało się to zwłaszcza od grudnia 1990 r., gdy Organizacja Narodów Zjednoczonych autoryzowała „użycie wszelkich niezbędnych środków”, by zakończyć iracką okupację Kuwejtu.

Inaczej niż w Stanach Zjednoczonych, analizy jakościowe prasy kanadyjskiej pokazują, że nie była ona przychylna użyciu siły ani ofensywie zbrojnej przeciw Irakowi. Na podstawie studiów prasoznawczych można wysnuć wniosek, że w większości artykułów opublikowanych między 15 grudnia 1990 r. a 15 stycznia 1991 r., podczas relacjonowania wydarzeń nie zajmowano jasnego stanowiska na temat ewentualnej interwencji bądź powstrzymania się od niej lub prezentowano jednocześnie argumenty na rzecz obu rozważanych możliwości²⁰. Prasa kanadyjska nie przyjęła więc roli, jaką

¹⁷ Ibidem, s. 43.

¹⁸ *François Mitterand*, „The Telegraph” z 9.01.1991, <http://www.telegraph.co.uk/news/obituaries/7733286/Francois-Mitterrand.html>, (data dostępu: 15.03.2015).

¹⁹ A.L. Hibbard, T.A. Keenleyside, *The Press and the Persian Gulf crisis: the Canadian angle*, „Canadian Journal of Communication” 1995, t. 20, nr 2, <http://www.cjc-online.ca/index.php/journal/article/view/869/775> (data dostępu 15.03.2015).

²⁰ L. Miljan, *Television coverage of the Persian Gulf war*, wystąpienie na konferencji „Annual Meeting of the Canadian Political Science Association”, Charlottetown 1992, za: A.L. Hibbard, T.A. Keenleyside, *The Press...*, op.cit.

odgrywała w tym czasie prasa amerykańska, i nie funkcjonowała jako narzędzie rządu mające służyć zdobyciu poparcia dla swojej polityki²¹.

Bardziej neutralny i prezentujący więcej kontrowersji dotyczących kryzysu w Zatoce Perskiej przekaz medialny w Kanadzie znalazł odzwierciedlenie w badaniach opinii publicznej. W styczniu 1991 r. sondaż Gallupa wykazał, że w tym państwie tylko 36% społeczeństwa popierało wysłanie sił zbrojnych do Iraku, podczas gdy 55% było temu przeciwnych²². Dla porównania, na początku interwencji poparcie w USA było o ok. 25 punktów procentowych wyższe niż w Kanadzie, a sprzeciw o ponad 20 punktów procentowych niższy. Ostatecznie przez cały czas trwania interwencji wśród Kanadyjczyków utrzymywała się licząca ponad 60% przewaga respondentów przeciwnych zaangażowaniu militarnemu ich państwa w wojnę z reżimem Saddama Husajna. Wskutek niskiego poparcia rząd premiera Mulroneya zdecydował więc, że liczącą ponad pół miliona żołnierzy koalicję antyiracką wesprze jedynie 3700 kanadyjskich wojskowych, wśród których w ogóle nie było żołnierzy sił lądowych. W ten sposób swobodny i przedstawiający różne argumenty przekaz medialny przyczynił się do niskiego poparcia Kanadyjczyków dla zaangażowania wojskowego, co w rezultacie zmusiło władze do znaczącego ograniczenia swojego zaangażowania.

Niemcy

Zgodnie ze swoją polityką bezpieczeństwa, konsekwentnie prowadzoną od II wojny światowej, Niemcy nie zamierzały wysłać sił do Zatoki Perskiej. Utrzymywało się przekonanie, podzielane również przez pozostałe państwa europejskie oraz Stany Zjednoczone, że Niemcy już nigdy nie powinny brać udziału w wojskowej interwencji w innym państwie. Także niemiecka opinia publiczna była przeciwna zaangażowaniu tego typu – latem 1990 r., na początku działań wojennych, 79% respondentów opowiadało się za rozwiązaniem kryzysu metodą negocjacji²³. W rezultacie Niemcy nie wzięły udziału w operacji militarnej przeciw Irakowi.

Decyzja o niewysłaniu żołnierzy do Iraku nie oznaczała jednak całkowitego braku zaangażowania w konflikt z Saddamem Husajnem. Po pierwszych uderzeniach sił koalicji na Bagdad kanclerz Helmut Kohl oznajmił, że jest „zmartwiony rozwojem wypadków”, ale jednocześnie zadeklarował solidarność z państwami należącymi do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Solidarność ta skłoniła ostatecznie Bonn do udzielenia ograniczonej pomocy w operacji przeciw Irakowi. Niemcy wspomogły działania wojenne finansowo, wstępnie przeznaczając 260 mln USD, która to kwota była później zwiększana i ostatecznie sięgnęła 6,5 mld USD. Do Turcji zostały też wysłane

²¹ J. Kirton, *The role of the media in Canadian decisions to use force in the Persian Gulf War, 1990–91*, wystąpienie na konferencji „The Media and Foreign Policy”, Seattle 1991, za: A.L. Hibbard, T.A. Keenleyside, *The Press...*, op.cit.

²² A.L. Hibbard, T.A. Keenleyside, *The Press...*, op.cit.

²³ A. Bin, R. Hill, A. Jones, *Desert...*, op.cit., s. 44.

niemieckie jednostki obrony przeciwrakietowej w celu ochrony przed ewentualnym atakiem odwetowym.

Wojna w Bośni i Hercegowinie 1992–1995

W odniesieniu do konfliktu w byłej Jugosławii opinia publiczna w Europie, Kanadzie i USA wyrażała z jednej strony, zaniepokojenie tragiczną sytuacją, a z drugiej silne przeświadczenie o konieczności działania jedynie w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zewsząd rozbrzmiewały głosy poparcia dla przedsięwzięcia skoordynowanej, ale nie unilateralnej akcji na rzecz ochrony praw człowieka, a następnie przywrócenia pokoju, narastała również niechęć do przemocy na tle etnicznym. Respondenci byli świadomi ryzyka związanego z operacją wojskową. Co charakterystyczne, w Kanadzie ponownie bardzo ważną rolę odegrała opinia publiczna, a we Francji duże znaczenie miał głos liderów opinii. Media pokazujące sceny czystek etnicznych odegrały ogromną rolę w budowaniu silnego poparcia społeczeństw dla działań rządów. O ile w przypadku I wojny w Zatoce to rządy starały się przekonać pierwotnie sceptyczną opinię publiczną do poparcia podjętej decyzji o udziale w konflikcie, o tyle w przypadku interwencji w Bośni to opinia publiczna popychała rządy do działania, niekiedy wbrew początkowym przekonaniom polityków, np. we Francji czy w Wielkiej Brytanii.

Stany Zjednoczone

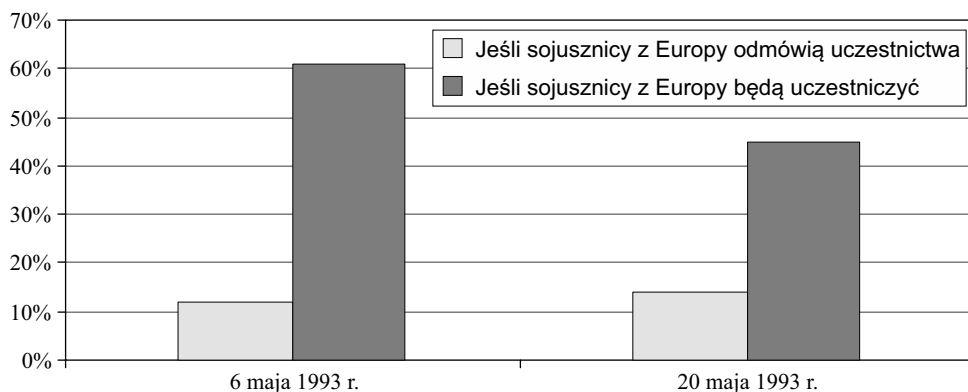
Choć w Stanach Zjednoczonych jednoznacznie uważano Serbów za agresorów odpowiedzialnych za konflikt w Bośni, amerykański klimat polityczny pozostawał niejednoznaczny i oscylował między interwencjonizmem a izolacjonizmem²⁴. Po wybuchu konfliktu w 1992 r. widoczne było dość słabe, międzypartyjne porozumienie co do słuszności zaangażowania, lecz nie było jasne, w jakim wymiarze zaangażowanie to miałyby się urzeczywistnić.

Badania opinii publicznej dotyczące możliwej interwencji zaczęły pojawiać się już latem 1992 r.²⁵ Były to głównie sondaże zamawiane przez stacje telewizyjne i prasę, ale pytania w każdym z nich formułowano w nieco inny sposób, co jest typowym problemem, który utrudnia ustalenie ówczesnych wahań nastrojów społecznych. Można jednak stwierdzić, że na początku konfliktu opinia publiczna prezentowała przekonanie, że operacja militarna w Bośni jest przede wszystkim zadaniem państw europejskich oraz Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jednocześnie wyniki wszystkich badań pokazywały poparcie respondentów dla udzielenia przez USA pomocy humanitarnej.

²⁴ R. Sobel, *U.S. and European attitudes toward intervention in the former Yugoslavia: Mourir pour la Bosnie?*, w: R.H. Ullman, *The World and Yugoslavia's War*, Council on Foreign Relations, New York 1996, s. 146–147.

²⁵ Te i pozostałe dane sondażowe za: *ibidem*, s. 145–176.

Duże poparcie amerykańskiej opinii społecznej dla działań humanitarnych utrzymywało się zresztą przez cały czas trwania konfliktu w Bośni i Hercegowinie. Jej zasadność uznawano za względnie bezsporną, a ryzyko narażenia życia amerykańskich żołnierzy za znikome. Widoczne było także poparcie dla ewentualnej interwencji wojskowej przeprowadzonej w trybie sojuszniczym, przy wyraźnym sprzeciwie wobec przeprowadzenia jej samodzielnie przez Waszyngton²⁶.



Wykres 2. Sondaż wśród Amerykanów: USA powinny dokonać interwencji zbrojnej, by zakończyć walki w Bośni?

Źródło: Instytut Gallupa.

Do udzielenia poparcia dla użycia sił wojskowych w celu zakończenia wojny domowej w Bośni Amerykanie przekonywali się dużo ostrożniej. Początkowo nawet poparcie dla ataków lotniczych sił USA przeciw oddziałom Serbów bośniackich było znikome²⁷. Na początku 1993 r. na pytanie: „Czy USA powinny podjąć akcję wojskową przeciw Serbom”, twierdząco odpowiadało jedynie 27% Amerykanów (13.01.1993 r.), a gdy czystki etniczne nasiliły się, w pierwszej połowie 1994 r., grupa ta osiągnęła 40% (ABC/„Washington Post”, kwiecień 1994 r.). Większość Amerykanów popierała jednak użycie sił lotniczych USA do ochrony stref bezpieczeństwa wydzielonych dla Muzułmanów bośniackich.

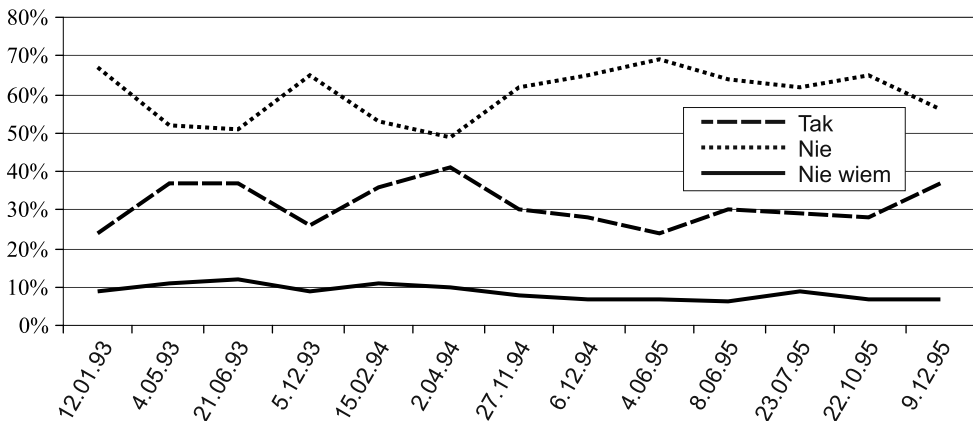
Szczególne znaczenie dla przekonania amerykańskiej opinii publicznej do użycia sił wojskowych na Bałkanach miały mnożące się z każdym miesiącem doniesienia o cierpieniach ludności cywilnej na obszarach dotkniętych działaniami zbrojnymi, które docierały do Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem mediów. Choć poparcie rosło powoli i do końca konfliktu wykazywało czasowe spadki bezpośrednio po

²⁶ R. Sobel, *U.S. and European...*, op.cit., s. 147–148.

²⁷ R. Sobel, E. Shiraev (red.), *International Public Opinion and the Bosnia Crisis*, Lexington Books, Lanham 2003.

incydentach, w których życie tracili amerykańscy żołnierze, pogarszająca się sytuacja ludności stopniowo przekonywała amerykańską opinię publiczną²⁸. W rezultacie na początku 1993 r. ponad połowa (58%) Amerykanów zgadzała się, że USA „miały obowiązek użycia siły”, jeśli nie było innego sposobu „udzielenia cywilom pomocy humanitarnej” („Los Angeles Times”, 14.01.1993 r.), choć tylko 37% uważało, że USA mają „moralny obowiązek powstrzymać czystki etniczne” (Gallup, 28.01.1993 r.). Otwarte poparcie dla użycia sił wojskowych przeciw oddziałom bośniackich Serbów zwiększyło się wyraźnie latem 1993 r., gdy Serbowie zaczęli atakować uczestników misji ONZ w Sarajewie. W sumie poparcie dla militarne go zaangażowania USA rosło od połowy 1993 r. praktycznie do końca 1995 r.

W połowie 1995 r. już 78% respondentów popierało wysłanie sił USA, aby uratować wziętych jako zakładników członków misji ONZ (PSR, 1.06.1995 r.). Aż 37% badanych godziło się na to, nawet jeśli mogłyby wiązać się z tym znaczące straty ludzkie po stronie USA. Jednak poparcie znacząco spadło od razu po porozumieniach z Dayton – większość respondentów deklarowała wówczas, że USA już „zrobiły dość” w Bośni.



Wykres 3. Czy USA są odpowiedzialne, by zrobić coś w związku z walkami Serbów z Bośniakami w byłej Jugosławii?

Źródło: Instytut Gallupa.

Co interesujące, podczas konfliktu w Bośni i Hercegowinie wśród Amerykanów wciąż silne były niepokoje związane z doświadczeniami z wojny wietnamskiej, a więc odzwierciedlające „syndrom wietnamski”²⁹. Po I wojnie w Zatoce obawy te były już jednak słabsze, a w połowie 1993 r. 49% Amerykanów (Gallup, 5.05.1993 r.) było

²⁸ P. Robinson, *The Policy-media interaction model: Measuring media power during humanitarian crisis*, „Journal of Peace Research” 2000, t. 37, nr 5, s. 613–633.

²⁹ R. Sobel, *U.S. and European...*, op.cit., s. 149.

przekonanych, że zaangażowanie wojskowe na Bałkanach bardziej przypominać będzie szybkie zwycięstwo w Iraku niż porażkę w Wietnamie. Duże znaczenie dla przekonywania opinii publicznej do zaangażowania wojskowego miała też popularność prezydenta Billa Clintona, którego działania cieszyły się aprobatą większości społeczeństwa.

Jednocześnie wyraźnie widoczna była chwiejność poparcia opinii publicznej dla różnych form zaangażowania USA w konflikt w byłej Jugosławii. Niestabilność ta odzwierciedlała w pewnym stopniu stanowisko amerykańskiego rządu, a także towarzyszącego mu przekaz medialny. Gdy rząd zdecydowanie krytykował bośniackich Serbów, np. latem 1993 r. po zaatakowaniu przez nich sił pokojowych ONZ w Sarajewie, poparcie dla interwencji wojskowej USA raptownie rosło. Powtarzające się bezskutecznie próby negocjowania z Serbami oraz uzgadnianie zawieszenia broni wpływały z kolei na osłabienie poparcia dla interwencji³⁰.

Wielka Brytania

W Wielkiej Brytanii dużą presję na podjęcie działań wywierały media, co część polityków uważała za sytuację niewygodną, zmuszającą ich do podejmowania decyzji być może przedwczesnych i ryzykownych³¹.

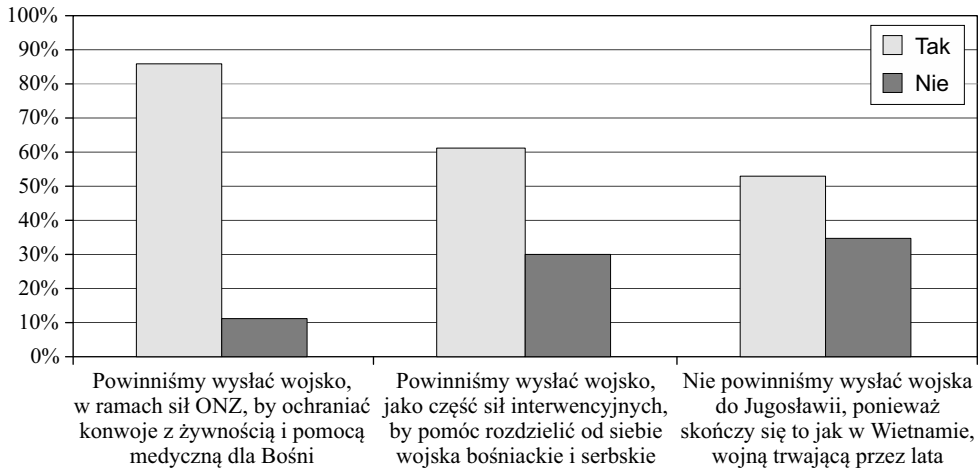
Początkowo premier John Major planował znacznie mniejsze zaangażowanie, co zalecano także w analizach i rekomendacjach przygotowywanych przez brytyjskie Foreign Office. Jednak przekaz medialny ukazujący ludzkie cierpienia i rosnące zniszczenia, które były rezultatem wojny w Bośni i Hercegowinie, widocznie oddziaływał na nastroje społeczne i systematycznie zwiększał poparcie Brytyjczyków dla interwencji. Ponadto Serbów jednoznacznie postrzegano negatywnie jako agresorów, co ułatwiało wyrażenie własnego zdania na temat konfliktu. Przeprowadzane sondaże opinii publicznej wskazywały na silne poparcie dla brytyjskiego zaangażowania, lecz największe znaczenie dla respondentów nadal miał określony charakter tego zaangażowania: aż 86% Brytyjczyków popierało wysłanie sił pod auspicjami ONZ, by ochraniać konwoje, 61% popierało wysłanie sił interwencyjnych, ale poparcie spadało do 35%, gdy tylko wspomniano o możliwym powtórzeniu się „scenariusza wietnamskiego”. Bardzo ambiwalentne były również opinie na temat otwartego militarnego zaangażowania w konflikt.

Poparcie większości Brytyjczyków dla interwencji spowodowało, że wykształcił się umiarkowany, wielopartyjny konsensus polityczny w kwestii możliwego zaangażowania w misję pokojową, raczej pozytywnie zaczęto się również wypowiadać na temat operacji wojskowej. Już w trakcie interwencji na Bałkanach poparcie opinii publicznej uległo dalszej konsolidacji, kiedy media zaczęły informować o tym, że

³⁰ Ibidem.

³¹ R. Wybrow, *British attitudes toward the Bosnian simulation*, w: R. Sobel, E. Shiraev (red.), *International Public...*, op.cit., s. 66–67.

siły brytyjskie robią coś pożytecznego w rejonie konfliktu, np. ochraniają transporty i wypełniają zadania związane z utrzymaniem pokoju. W ten sposób opinia publiczna przyczyniła się do zwiększenia brytyjskiego zaangażowania w konflikt, wymuszając je wręcz na części sceptycznie nastawionej do interwencji sceny politycznej.



Wykres 4. Poparcie Brytyjczyków dla zaangażowania wojskowego w Bośni i Hercegowinie

Źródło: Instytut Gallupa (10.03.1994).

Francja

We Francji rząd miał bardzo ambiwalentny stosunek do kwestii zaangażowania w interwencję w Bośni. Politycy byli raczej niechętni tej akcji, mając na uwadze m.in. historyczne więzi Paryża z Serbią czy wcześniej z Jugosławią (Francja protestowała przeciw przedwczesnemu uznaniu Słowenii i Chorwacji przez Niemcy). Rząd francuski, w przeciwieństwie do innych rządów europejskich, długo wstrzymywał się z uznaniem Serbów za agresorów, próbując dyplomatycznie unikać zajmowania jednoznacznego stanowiska w tej sprawie.

Jednak, co charakterystyczne, we Francji duży wpływ na klimat polityczny wokół interwencji mieli „francuscy intelektualiści”, którzy spójnie i zdecydowanie się za nią opowiadali, konsolidując w ten sposób opinię publiczną³². W rezultacie francuska opinia publiczna silnie popierała interwencję zbrojną w obronie Muzułmanów bośniackich już od 1992 r., a pomiędzy opinią publiczną a francuskimi politykami widoczny był znaczny rozdźwięk³³.

³² M.M. Howard, L.M. Howard, *Raison d'état or raison populaire? The influence of public opinion on France's Bosnia policy*, w: R. Sobel, E. Shiraev (red.), *International Public...*, op.cit., s. 107.

³³ *Ibidem*, s. 130.

Jednakże ten początkowy rozdźwięk stopniowo malał, w miarę jak poglądy polityków zaczęły zbliżać się do zdania wyrażanego przez większość opinii publicznej. Podobnie jak w Wielkiej Brytanii, również we Francji szczególną rolę w procesie nakłaniania polityków do podjęcia działań odegrały media. Ocenia się, że przypadek ten naruszył tradycyjną francuską zasadę *raison d'état*, zgodnie z którą rząd w Paryżu prowadzi politykę zagraniczną bardziej niezależną od postaw opinii publicznej, niż dzieje się to w innych państwach demokratycznych³⁴. Niechęć rządu francuskiego do interwencji zmieniła się też po wyborach: ostatecznie prezydent Jacques Chirac opowiedział się stanowczo za udziałem Francji w interwencji zbrojnej. Ta zmiana na stanowisku głowy państwa zbiegła się również z innym wydarzeniem: Serbowie wzięli członków francuskiego kontyngentu sił pokojowych jako zakładników, co ostatecznie odebrało argumenty przeciwnikom zaangażowania zbrojnego.

Z sondaży Eurobarometru w latach 1993–1995 wynika, że francuska opinia publiczna popierała interwencję nieznacznie mocniej niż średnia europejska³⁵. W czerwcu 1993 r., gdy rząd koncentrował się na dyplomacji humanitarnej, aż 57% respondentów popierało akcję zbrojną (25% przeciw, 17% nie miało zdania). Dla porównania, w Europie średnio akcję zbrojną popierało 55% badanych, przy 28% przeciw i 17% niezdecydowanych. We wrześniu 1995 r., czyli po przeprowadzaniu działań zbrojnych na rozkaz prezydenta Chiraca, poparcie dla tych działań deklarowało 57% badanych przy 27% przeciw, podczas gdy w Europie średnio było to wówczas 53% za i 38% przeciw. Co ciekawe, we Francji poparcie dla interwencji było widocznie silniejsze niż w USA.

Niemcy

Początkowo opinia publiczna w Niemczech była sceptycznie nastawiona do zaangażowania niemieckich sił zbrojnych w konflikt zagraniczny, podobnie zresztą jak podczas I wojny w Zatoce. Jednak stopniowo wśród Niemców zaczęło rosnąć poparcie dla zaangażowania w interwencję. Duże znaczenie dla odejścia od programowego pacyfizmu miały medialne relacje ukazujące czystki etniczne i inne akty przemocy w Bośni. W tej sytuacji pragmatyzm przyczynił się do zmiany postaw prezentowanych również przez partie polityczne, np. początkowo niechętni zaangażowaniu w konflikt socjaldemokraci (SPD) zaczęli popierać aktywny udział niemieckich sił zbrojnych w operacji pokojowej na Bałkanach³⁶. Podobnie wśród członków Partii Zielonych przekonanie o konieczności ochrony praw człowieka przeważało nad wciąż wyraźnymi przekonaniami antywojennymi. Główne partie polityczne porozumiały się w kwestii słuszności zaangażowania Niemiec w misję utrzymania pokoju.

³⁴ Ibidem.

³⁵ R. Sobel, E. Shiraev (red.), *International Public...*, op.cit., s. 70.

³⁶ K.L. Johnston, *Germany*, w: R. Sobel, P. Furia, B. Barratt (red.), *Public Opinion and International Intervention: Lesson from the Iraq War*, Potomac Books, Washington, D.C. 2012, s. 141.

Akceptacja niemieckiej opinii publicznej dla wojskowego zaangażowania ograniczona była jednak do jasno zdefiniowanych i wąsko określonych celów. Wskazywano również na konieczność działania kolektywnego, czyli opartego na wielostronnym procesie decyzyjnym, najlepiej w ramach ONZ³⁷. W debacie odwoływano się przede wszystkim do konieczności utrzymania pokoju na Bałkanach, a Serbów postrzegano jednoznacznie jako agresorów. Niemniej wyraźnie podkreślano, że poparcie Niemiec dla zaangażowania wojsk podczas wojny w Bośni i Hercegowinie dotyczy jedynie misji niebojowych.

Kanada

W Kanadzie przez cały czas trwania konfliktu partie polityczne zgadzały się, że należy poprzeć misję pokojową w Bośni i że Kanada powinna w niej uczestniczyć. Również opinia publiczna była przekonana o potrzebie uczestnictwa Kanady w misji na Bałkanach, a Serbów jednomyślnie postrzegano jako agresorów. Deklaracje poparcia dla zaangażowania się wynikały z dominującego przekonania, że ofiarom należy pomóc oraz że ustanowienie pokoju wymaga użycia siły zbrojnej. Funkcjonowanie sił pokojowych na mocy wielostronnych porozumień oraz skoncentrowanie ich działań na doprowadzeniu do międzynarodowej stabilności były hasłami dominującymi w Kanadzie na początku lat 90.³⁸

Dzięki silnemu przekonaniu opinii publicznej o celowości zaangażowania się w zakończenie wojny w Bośni i Hercegowinie siły kanadyjskie już w 1992 r., jako jedne z pierwszych, przybyły na miejsce konfliktu³⁹. Poparcie dla misji wynikało przede wszystkim z silnie zinternacjonalizowanej kultury politycznej w tym państwie oraz z chęci pozytywnego odróżnienia się od potężnego sąsiada z południa. Jednocześnie wskazuje się, że duże poparcie opinii publicznej dla podjęcia działań znacząco wpłynęło na decyzje podejmowane przez rząd.

Wojna domowa w Kosowie w 1999 r.

Stany Zjednoczone

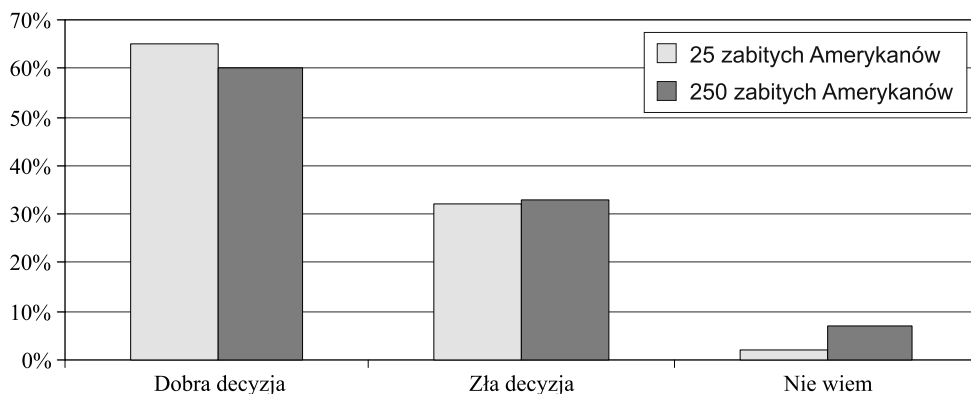
Obawy o to, jak zareaguje amerykańska opinia publiczna, miały dla władz w Waszyngtonie duże znaczenie podczas debaty na temat możliwości przeprowadzenia interwencji NATO w Kosowie w 1999 r. Jak zwykle obawiano się, że jeśli po stronie amerykańskiej pojawią się ofiary, to poparcie drastycznie spadnie, rozpoczną się naciski na zaprzestanie działań i całkowite wycofanie z rejonu konfliktu. Jednak późniejsze sondaże pokazały, że w trakcie walk poparcie dla interwencji, zarówno

³⁷ Ibidem.

³⁸ M.J. O'Reilly, R. Vengroff, *Canada*, w: ibidem, s. 219.

³⁹ E. Carriere, M. O'Reilly, R. Vengroff, *In the service of peace: reflexive multilateralism and the Canadian experience in Bosnia*, w: R. Sobel, E. Shiraev (red.), *International Public...*, op.cit. s. 1–33.

lotniczej, jak i lądowej, i tak systematycznie malało⁴⁰. Początkowo od troski o życie amerykańskich żołnierzy silniejsze było poczucie moralnego obowiązku zakończenia czystek etnicznych, do których zaczęło dochodzić w toku walk w Kosowie. U podstaw poparcia dla interwencji leżały przede wszystkim względy humanitarne, zwłaszcza przekonanie, że Serbowie przeprowadzają czystki etniczne, dopuszczają się ludobójstwa⁴¹. Argumenty oparte na interesie narodowym znajdowały mniejszy oddźwięk, trudniej też było je uzasadnić.



Wykres 5. Czy uznałbyś decyzję NATO o podjęciu działań za słuszną, gdyby w trakcie operacji lądowej w Kosowie zginęło 25/250 Amerykanów, ale udałoby się zmusić Serbów do wycofania, a etniczni Albańczycy mogliby wrócić do swoich domów?

Źródło: PIPA (13.05.1999).

Zasadność przeprowadzenia nalotów w celu powstrzymania Slobodana Miloševicia nie budziła wśród Amerykanów większych kontrowersji. W sondażu ABC/„Washington Post” z 5 kwietnia 1999 r. 68% respondentów popierało naloty, choć 16 maja już tylko 59%, a 38% im się sprzeciwiało. Podobnie w sondażu Gallupa: 13–14 kwietnia 61% badanych popierało operację czysto lotniczą, ale 7–9 maja poparcie spadło do 55%, a 38% osób pytanym było im przeciwnych. Przyczyną widocznego spadku poparcia dla operacji lotniczej była nieefektywność tych działań, coraz wyraźniej dostrzegana wraz z upływem czasu.

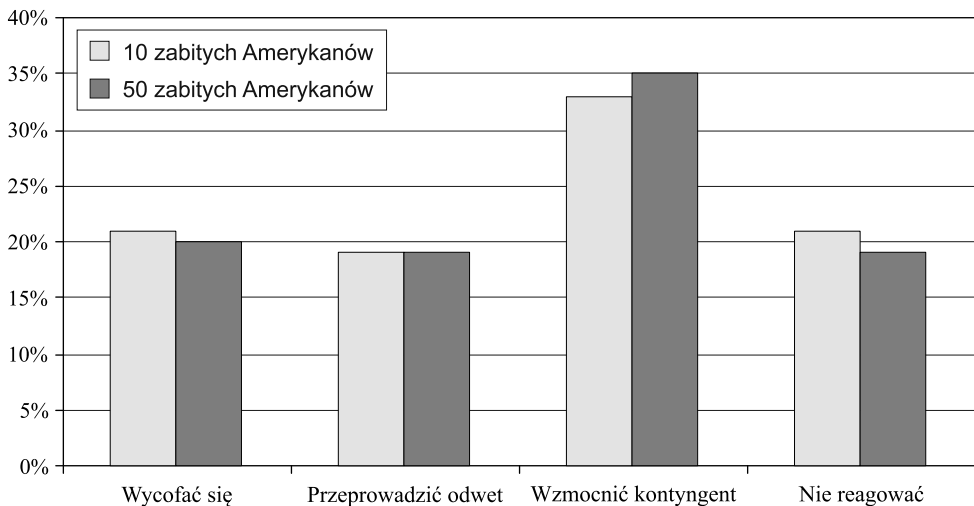
Ta nieskuteczność spowodowała, że Amerykanie byli coraz mniej przekonani do nalotów, jako właściwej odpowiedzi na kryzys. Według badań CBS z 24 marca 1999 r. 53% respondentów wierzyło, że naloty NATO mogą zmusić Miloševicia do

⁴⁰ D. Auserwald, *Explaining wars of choice: an integrated decision model of NATO policy in Kosovo*, „International Studies Quarterly” 2004, t. 48, nr 3, s. 631–662.

⁴¹ *Americans on Kosovo: A Study of US Public Attitudes*, Program on International Policy Attitudes, 27.05.1999, s. 1, http://www.pipa.org/OnlineReports/Kosovo/Kosovo_May99/Kosovo_May99_rpt.pdf, (data dostępu: 15.04.2015).

zaprzestania ataków na Kosowo, a już tydzień później grupa ta zmniejszyła się do 41%, przy 47% sądujących, że w ten sposób NATO nie jest w stanie osiągnąć swoich celów. W pierwszej połowie kwietnia wszystkie sondaże pokazywały zgodnie, że tylko 25–30% respondentów wciąż wierzyło, że ataki z powietrza wystarczą do realizacji celów NATO⁴². Z informacji przekazywanych przez media wynikało, że przeprowadzone naloty nie powstrzymały Serbów przed dokonywaniem kolejnych czystek etnicznych. W efekcie rosło poparcie opinii publicznej dla metod dyplomatycznych, osiągając w połowie kwietnia 52%, a w maju – 62% (Program on International Policy Attitudes i CBS).

Jednocześnie widoczną akceptacją cieszyła się możliwość użycia w interwencji amerykańskich wojsk lądowych. Na początku kwietnia większość (60%) Amerykanów uważała, że Biały Dom popełnił błąd, z góry wykluczając operację lądową, ponieważ taka interwencja byłaby skuteczna (57%). W połowie maja 1999 r. roku, według badań przeprowadzonych przez PIPA, większość Amerykanów nie popierała interwencji NATO z użyciem sił lądowych (59% było przeciw, a 33% ją popierało), ale była gotowa się na nią zgodzić, gdyby okazało się, że to jedyny sposób powstrzymania czystek etnicznych – w tej sytuacji poparcie dla interwencji lądowej rosło do 60%. Podobne wskazania dali respondenci pytani w tym samym czasie przez CNN/„USA Today” oraz CBS⁴³.



Wykres 6. Czego byś chciał, gdyby w operacji lądowej w Kosowie zginęło 10/50 amerykańskich żołnierzy i zobaczyłbyś ich ciała w telewizji?

Źródło: PIPA 1999.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem.

Podjęto również próby przewidzenia, jak opinia publiczna zareaguje na ofiary po stronie amerykańskiej. Okazało się, iż jedynie 20% respondentów stwierdziło, że w przypadku śmierci 10/50 amerykańskich żołnierzy domagałoby się natychmiastowego wycofania wojsk lądowych, ok. 35% opowiedziało się za wzmocnieniem sił, by w przyszłości ograniczyć ryzyko takich ataków, 19% poparłoby atak odwetowy, a mniej więcej 20% opowiedziało się za powstrzymaniem się od reakcji i kontynuacją obranego kursu.

Wielka Brytania

Ogólnie Brytyjczycy popierali zaangażowanie militarne w wojnę domową w Kosowie. Podstawą tego poparcia, podobnie jak wśród Amerykanów, było przekonanie o moralnym obowiązku zapobieżenia dalszym ofiarom oraz naruszeniom praw człowieka w Kosowie. Pod koniec marca 1999 r. takie przekonanie deklarowało aż 87% badanych⁴⁴. Z badań Instytutu Gallupa wynika, że 69% pytanym wskazywało na konieczność powstrzymania czystek etnicznych, których zgodnie z doniesieniami medialnymi miały się dopuszczać obydwie walczące strony. Tak jak w przypadku wcześniejszych konfliktów, tak i w odniesieniu do Kosowa Brytyjczycy zwracali uwagę na odpowiedzialność spoczywającą na całej społeczności międzynarodowej, a nie tylko na ich kraju.

Opinia publiczna w Wielkiej Brytanii była dość wyraźnie przekonana, że interwencja zbrojna jest jedynym środkiem, który może powstrzymać rozlew krwi w Kosowie – takiego zdania było 63% badanych, a zaledwie 25% widziało inne rozwiązania. Prawie połowa (47%) Brytyjczyków uważała, że dalsze prowadzenie rozmów dyplomatycznych jest bezcelowe, druga połowa (48%) była innego zdania, a 5% było niezdecydowanych⁴⁵. Przy całym wojennym nastawieniu opinii publicznej na Wyspach Brytyjskich najważniejsza pozostawała troska o los ludności cywilnej i poprawę jej bezpieczeństwa. Jedynie 7% badanych byłoby w stanie zaakceptować ewentualne bombardowania przez siły NATO celów cywilnych, a 88% było temu zdecydowanie przeciwne.

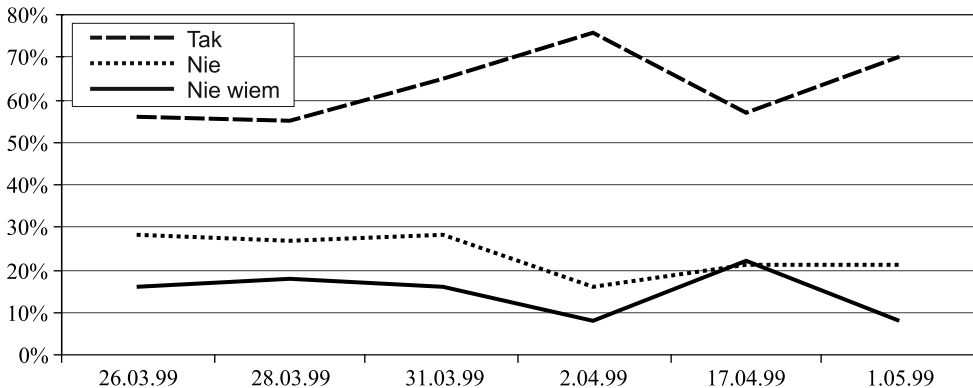
Na postawy Brytyjczyków szczególnie wpływ wywarły przekazy medialne dotyczące konfliktu. Nie tylko pokazywano w nich grozę trwającej wojny, ale, co więcej, uważano je za bardziej wiarygodne niż opinie wygłaszane przez przedstawicieli najwyższych władz – z przekazem telewizyjnym zgadzało się 76% Brytyjczyków, z prasowym 58%, a z wypowiedziami członków rządu mniej niż połowa (47%)⁴⁶. Mimo dużego poparcia dla interwencji wojskowej obywatele Wielkiej Brytanii byli niechętnie nastawieni do ponoszenia potencjalnych kosztów zaangażowania w Jugosławię. Paradoksalnie,

⁴⁴ *Mail on Sunday – Kosovo Poll*, Ipsos MORI, 2.04.1999, <https://www.ipsos-mori.com/researchpublications/researcharchive/1860/Mail-on-Sunday-Kosovo-Poll.aspx> (data dostępu: 15.04.2015).

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

większość (57%) badanych uważała, że ochrona etnicznych Albańczyków w Kosowie nie jest warta straty choćby jednego brytyjskiego żołnierza. Brytyjczycy byli też niechętni możliwemu napływowi uchodźców wojennych z Kosowa do ich kraju – tylko 25% akceptowało udzielenie azylu 10 tys. lub większej liczbie uchodźców, 25% nie akceptowało przyjęcia jakichkolwiek uchodźców, a 20% pytanych pozostawało niezdecydowanych.



Wykres 7. Czy uważasz, że Wielka Brytania dobrze zrobiła, dołączając w ramach NATO do bombardowań w Jugosławii?

Źródło: Ipsos MORI.

Francja

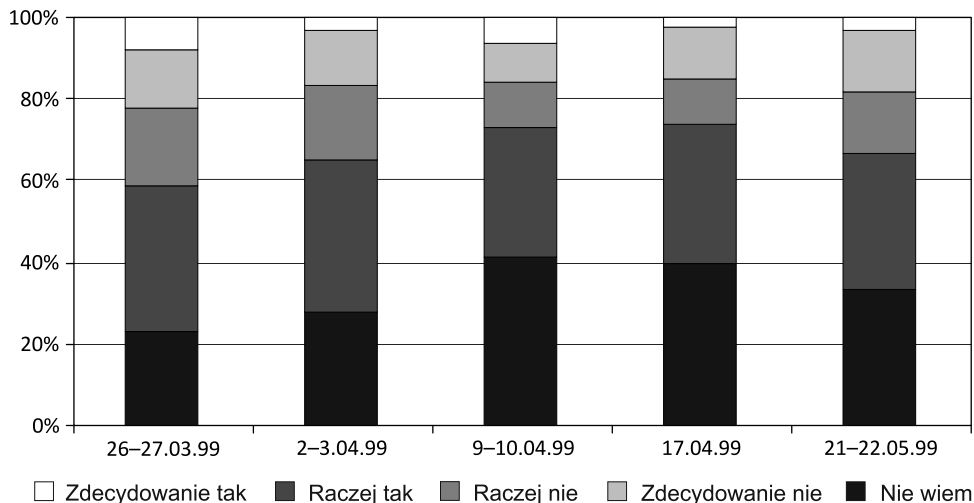
Mimo rezerwy, z jaką Francja traktowała Stany Zjednoczone, oraz wysiłku wkładanego przez nią w tworzenie wizerunku państwa prowadzącego całkowicie niezależną politykę zagraniczną, jej polityka była zgodna z polityką większości członków NATO. Podobnie jak podczas I wojny w Zatoce czy wojny w Bośni i Hercegowinie, francuskie zaangażowanie wojskowe okazało się znaczące, cieszyło się również dużym i trwałym poparciem społecznym obywateli⁴⁷.

Większość Francuzów (70%) uznała uderzenie sił koalicji międzynarodowej na oddziały serbskie na początku kwietnia 1999 r. za uzasadnione (badania CSA)⁴⁸. Warto zauważyć, że mimo przekonania o słuszności zaangażowania militarnego w Jugosławii widoczna była niechęć i nieufność do Amerykanów, którzy przewodzili operacji NATO. Pytani o to, kto ponosi główną odpowiedzialność za konflikt w Kosowie, 77% Francuzów wskazywało Slobodana Miloševicia, ale 9% – Sojusz

⁴⁷ N. Le Balme, *France*, w: R. Sobel, P. Furia, B. Barratt (red.), *Public Opinion...*, op.cit., s. 163.

⁴⁸ M. Smith, *The Kosovo Conflict: US Diplomacy and Western Public Opinion*, „CPD Perspectives on Public Diplomacy”, Paper 3, 2009, <http://uscpublicdiplomacy.org/sites/uscpublicdiplomacy.org/files/legacy/publications/perspectives/CPDPerspectivesKosovo.pdf> (data dostępu: 9.10.2015).

Północnoatlantycki i Stany Zjednoczone (CSA). Jeszcze bardziej zaskakująco wyglądały odpowiedzi, gdy konkretnie zapytano, kto jest odpowiedzialny za bombardowanie Kosowa – 62% wskazało Miloševicia, ale aż 25% rząd USA („Le Parisien”)⁴⁹. Takie nastroje utrzymywały się we Francji niemal przez cały czas trwania operacji Allied Force. Niezmiennie większe poparcie deklarowano dla zaangażowania wojsk francuskich w Jugosławii niż dla całej operacji sił NATO⁵⁰.



Wykres 8. Czy popierasz udział Francji w operacji wojskowej NATO w Jugosławii?

Źródło: Canal IPSOS/„Journal du Dimanche”.

Niemcy

W 1999 r. w Kosowie, po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej, Niemcy wzięły udział w operacji wojskowej poza granicami swojego kraju. W sondażu „Der Spiegel” z 29–30 marca 50% ankietowanych odpowiedziało, że wojna, którą NATO prowadzi przeciw Serbii, jest uzasadniona, 18% było przeciwnego zdania, 28% oceniło, że nigdy nie istniało uzasadnienie dla tej interwencji, a 4% zadeklarowało, że nie ma na ten temat zdania.

Nieustanne doniesienia o pogarszającej się sytuacji humanitarnej w rejonie konfliktu sprawiły, że decyzja rządu o wzięciu udziału w tej interwencji cieszyła się w Niemczech znaczącym, przekraczającym 60% poparciem. Jednak z czasem, gdy ograniczone działania nie przynosiły rezultatu i zaczęto mówić o wysłaniu sił lądowych, poparcie dla takiego rozwoju wypadków zmalało o połowę, do ok. 30%⁵¹.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ D. Auserwald, *Explaining wars...*, op.cit., s. 631–662.

⁵¹ Ibidem.

W związku z brakiem poparcia opinii publicznej niemieckie władze, choć Niemcy *de facto* wchodzili już w skład lądowego kontyngentu IFOR, skupiły swoje wysiłki na poszukiwaniu rozwiązania dyplomatycznego. Efektem był znaczący udział Berlina w wynegocjowaniu kończącego konflikt porozumienia pokojowego w czerwcu 1999 r.

Podsumowanie

Zgodnie z tym, co można przewidywać na podstawie liberalnej teorii stosunków międzynarodowych, badane przypadki wskazują, że opinia publiczna jest raczej powściągliwie nastawiona do pomysłów użycia siły w stosunkach międzynarodowych i czasami odnosi się to także do sytuacji kryzysów humanitarnych. W szczególności dotyczy to zaangażowania z użyciem sił lądowych, które potencjalnie łączy się ryzykiem większych strat ludzkich. O wiele łatwiej uzyskać poparcie swoich wyborców dla ataków z powietrza lub zaangażowania w akcje niebojowe. Wyraźny wpływ na zwiększenie poparcia dla interwencji wojskowej, obok retoryki rządów, które z różnym sukcesem przekonywały społeczeństwo do swoich zamiarów, miały media. W opisanych w niniejszym tekście przypadkach upowszechnienie się przekazu medialnego, nadawanie praktycznie z pola walki („efekt CNN”) oraz pokazywanie dramatycznych skutków trwających konfliktów widocznie wpływały na opinię publiczną i przekonywały ją o celowości zaangażowania poza granicami kraju lub konieczności wycofania się. Dobitnie pokazały to m.in. przypadki Francji i Wielkiej Brytanii podczas wojny w Bośni, gdy przekaz medialny do tego stopnia wpłynął na opinię społeczeństwa, że władze poczuły się zobligowane do zwiększenia zaangażowania. Innym szczególnie charakterystycznym przypadkiem są zjednoczone Niemcy, w których rosnące zrozumienie współczesnych wyzwań międzynarodowych oraz transmitowane w mediach dramaty humanitarne spowodowały stopniowe zerwanie z radykalnym pacyfizmem i rezygnacją z powstrzymywania się od jakiegokolwiek ekspedycyjnego zaangażowania wojsk.

Bliższe przyjrzenie się trzem ujętym w pracy przypadkom pokazuje, że rządy państw demokratycznych, które są inicjatorami działań zbrojnych, przyjmują aktywną postawę wobec swojej opinii publicznej. Szczególnie historia I wojny w Zatoce jest doskonałym przykładem prowadzenia wojny informacyjnej i wykorzystania kontroli przepływu informacji. Przeglądając się konfliktowi z początku lat 90., łatwo zauważyć ewolucję, jaka dokonała się od tamtej pory, albowiem w epoce mediów społecznościowych i błyskawicznego obiegu informacji (i dezinformacji), analogiczna totalna kontrola nad przekazem z pola walki nie byłaby już możliwa. Zasadniczo zmienia to uwarunkowania wewnętrzne prowadzenia wojny przez państwa demokratyczne, ale nie oznacza, że współcześnie wojna informacyjna stała się mniej ważna, raczej zmieniły się warunki jej prowadzenia.

Okazuje się również, że świadomość roli przekazu medialnego wśród rządów skutkowałą podejmowaniem przez nie bardzo różnych decyzji. W niektórych krajach,

np. w Stanach Zjednoczonych, podczas I wojny w Zatoce starano się przejąć nad nim całkowitą kontrolę, w innych, np. w Kanadzie, sposób informowania o wojnie nie podlegał żadnym ograniczeniom, a rząd niejako oczekiwał od społeczeństwa podjęcia decyzji co do charakteru rozważanego zaangażowania zbrojnego. Jednocześnie ostateczne wzrosty i spadki poparcia społeczeństwa dla różnych form interwencji, a także postrzegania samego konfliktu przez społeczeństwo (np. nieufność Francuzów wobec USA w czasie wojny w Kosowie) pozostają nawet *a posteriori* nie do końca uchwytne, *a priori* bardzo trudne do przewidzenia przez rządy. Na podstawie opisanych trzech przypadków można więc stwierdzić, że wolne media i demokratyczny ustrój zdecydowanie utrudniają państwu podejmowanie decyzji dotyczących zaangażowania wojskowego, zmuszając je do wielkiego wysiłku, jakim jest aktywne zabieganie o poparcie dla planowanych działań. Co więcej, mimo tego wysiłku presja opinii publicznej zmusza czasem do zmiany pierwotnie planowanej przez politycznych decydentów polityki i zwiększania lub zmniejszania zakresu swojego zaangażowania.

Public Opinion vis-à-vis ‘Western Wars’: A Case Study of the Gulf War, Bosnia and Kosovo

After the end of Cold War rivalry, European and North American states repeatedly took part in military interventions abroad. Each time, the democratic governments of these states were obliged to try to convince their own societies about the need for engagement. The Gulf War, the Bosnian War, and the Kosovo War are examples of conflicts during which mass media and public opinion influenced political decisions. As the authors indicated, public opinion is rather restrained towards the use of force in international relations. Modern mass media, however, could in some cases enhance public support for military intervention by showing people cruelty of the war. Nevertheless, free media and democratic government generally make it definitely harder to make the decision on engagement in a military conflict. The reasons behind the rises and falls in public support for such engagement remain complex and difficult to explain by any trackable factors. The ongoing spread of social media around the world changes the mechanisms of conducting information warfare today.

Keywords: democracy, media, military interventions, information war, the CNN effect